Nr. 85. We Lwowie Środa dnia 15. Kwietnia 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicą**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Bióro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** (Szwajcarja) i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. a każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłac e

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr. —	ct.
półrocznie	11	„ —	„
kwartalnie	5	„ 50	„
miesięcznie	1	„ 85	„

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr. —	ct
półrocznie	9	„ —	„
kwartalnie	4	„ 50	„
miesięcznie	1	„ 50	„

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Po ukończeniu powieści „Bracia przyrodni“ — rozpoczniemy w połowie kwietnia druk oryginalnej powieści

JANA ZACHARJASIEWICZA

pod tytułem:

„ZAKRYTE KARTY.“

Lwów 14. kwietnia.

Wracamy dzisiaj znowu do kwestji organizacji stronnictw w naszym kraju, i wzajemnego ich do siebie stosunku. Wydaje się ona dla nas tak ważną z tego głównie powodu, że rozchodzi się w niej o to pytanie, czy rozwój polityczny i społeczny naszego kraju ma się i nadal odbywać w sposób jak dotąd chaotyczny, czy też ma normalnie wypływać ze ścierania się przeciwnych, dobrze zorganizowanych a celów swoich świadomych stronnictw. Zaprzeczyć się nie da, że położenie narodu który państwem nie jest, a w różnych swych częściach wszedł w skład obcych państwowych organizmów, jest we wielu względach wyjątkowem, a na prawidłowy rozwój jego stosunek ten musi wywierać wpływ zgubny. Z drugiej jednak strony wobec faktu, iż jest wiele spraw i to bardzo ważnych, w których kraj sam ma prawo przez reprezentantów swych się rządzić, że zresztą w narodzie, który państwem nie jest, bardzo znaczna część funkcyj państwowych spada na prywantą inicjatywę obywatelstwa — przyzna każdy, że co do tej części życia naszego publicznego, w której społeczeństwo samo jako działające, występuje, organizacja stronnictw jest niezbędną.

Nie wyklucza to bynajmniej solidarności w sprawach narodowych w ścisłem tego słowa znaczeniu — w sprawach tych, gdzie chodzi o obronę narodowych interesów przez obce, wrogie nam dążenia zagrożonych. Przeciwnie solidarność taka będzie tem silniejszą im mniej będzie narzuconą z góry, im lepiej będzie poprzód wyrobioną opinja przez ścieranie się zdań przeciwnych.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich artykułów, iż jedno tylko stronnictwo jest u nas zorganizowanem, tj. konserwatywne. Ma ono swe organa, z których jedne otwarcie przyznają się do zasad konserwatyzmu we wszystkich życia publicznego gałęziach, inne znowu, które pod pokrywką nieraz bardzo liberalnych nawet republikańskich frazesów — faktycznie jednak popierają cele tego stronnictwa. Ma swoje widome głowy, i zaprzeczyć się nie da — głowy „nie do pozłoty.“ Wpływy stronnictwa tego sięgają wszędzie. Widzimy je we wszystkich większych instytucjach finansowych i przemysłowych — a wpływ jaki instytucje te nadają stojącym na ich czele, jest nieobliczony. Widzimy je we wszystkich reprezentacjach autonomicznych, nietylko w gronie, ale prawie wszędzie na czele tych reprezentacyj. Większość sejmowa, większość w wydziale krajowym, stanowcza przewaga w radach powiatowych, wpływ znaczny na niektore rady miejskie, na wiele stowarzyszeń, opanowanie nawet w znacznej części umysłowego ruchu prowincji — oto widoczne owoce skrzętnej działalności tego stronnictwa w swoim własnym interesie, i dobrej jego organizacji. Zresztą — organizacja ta nie tyle jest zasługą i owocem pracy tych, ktorzy stronnictwo to składają, jak raczej skutkiem stanowiska społecznego, zajmowanego po większej części przez jego członków.

Urok historycznego imienia zawsze jeszcze jest bardzo u nas silnym — a stosunki pokrewieństwa i sąsiedztwa, tworzą kit główny, którym się stronnictwo to trzyma. Nakoniec stosunki majątkowe dają mu silne środki działania na polu ekonomicznem, politycznem i literackiem nawet.

Stronnictwo przeciwne, które za cel sobie stawia nie konserwowanie tego co jest, chociażby i złem było, ale przeciwnie usunięcie tylu wad w społecznym naszym i narodowym organizmie, a dążenie do postępu — które przekonanem jest, iż chcąc odżyć politycznie, trzeba nam rozpocząć odżywczą pracę przedewszystkiem we własnym naszym organizmie — jest rozbitem, i samem rozbiciem swojem pozbawia się wpływu jaki mogłoby wywierać. Rozbicia tego przyczyną były dawniej spory prawno-polityczne, którym już w znacznej części sami nieprzyjaciele nasi położyli koniec — a z drugiej strony — osobiste antagonizmy, które występują na jaw wszędzie, od sejmu począwszy, a skończywszy na sprawach miejskich (n. p. Tarnów).

Były czasy, kiedy stronnictwo to szło zwartym szeregiem we wszystkich sprawach wewnętrznych, chociaż się może rożnili nawet przywódzcy jego w pojmowaniu niektórych spraw tak zwanej „wielkiej polityki“. I widzieliśmy wtedy owoce tej solidarności w coraz wzmagającym się jego wpływie tam nawet, gdzie się go najmniej można było spodziewać. Dzisiaj — trzeba dopiero skupiać rozbite jego odłamy, trzeba organizację stronnictwa rozpoczynać na nowo. Jakim to sposobem da się uskutecznić? Pomijamy kwestję towarzystw politycznych — bo jak z jednej strony powszechnie jest znanym wpływ jaki one wywrzeć mogą, z drugiej znów strony nie wszędzie a bodaj czy i w wielkich u nas miastach znajdziemy dostateczne do tego żywioły. Głównym jednak środkiem, który byłby zdolnym skupić jednostki postępowe w jeden obóz postępowy, jest naszem zdaniem podniesienie jednej specjalnej sprawy, takiej właśnie, w ktorejby się głownie dążenie stronnictwa tego odbiło.

A mamy u nas sprawę taką, sięgającą w sam głąb naszych politycznych stosunków. Była ona kilkakrotnie poruszaną — stała przez dłuższy czas na porządku dziennym publicznej dyskusji — i zamilkła potem zupełnie. Mamy na myśli reformę porządku wyborczego do sejmu. Niech mężowie polityczni, którzy przodują garstce postępowego stronnictwa, tą sprawą się zajmą, niech wezmą ją sobie za główny cel swoich zabiegów, niech rozwiną agitację na wielką skalę — a będzie to niezawodnie jednym z najlepszych sposobów skupienia rozprószonych po całym kraju zwolenników zasad postępowych.

„Ruch“ przedwyborczy.

Sądziliśmy, że po wyborach październikowych, a mianowicie po straszliwych tyradach na żydów, lepszy duch powieje z zastępu obywatelstwa polskiego przy zbliżających się wyborach do rad powiatowych. Wywieszono sztandary „walki na polu ekonomicznem“ i to z takim wielkim hałasem, iż zdawało się, że wszystko stanie do szeregu, bo kiedy walka to walka. Powtóre, gdy szło w sejmie o reorganizację władz autonomicznych, niektórzy narobili takiej agitacji niby w obronie tych władz autonomicznych, i w obronie dotychczasowego ich status quo, iż znowu zdawało sie, że w chwili stanowczej przywódzcy tej agitacji staną na czele organizacji nowych wyborów, i dopomogą do zwycięztwa przedewszystkiem zagrożonemu żywiołowi narodowemu, a następnie potrafią wlać takie życie w korporacje autonomiczne, że się nikt nie poważy, zarzucać im na przyszłość nieżywotności, i brać ztąd asumpt do różnych projektów reorganizacyjnych.

Za dwa dni rozpoczynają się już wybory do Rad powiatowych, ale jakiż opłakany widok przedstawia się oczom? Oto w niektórych tylko powiatach widzimy ślady ruszania się obywatelstwa. Natomiast przynajmniej w 40 powiatach wschodniej części kraju nikt nawet nie pomyślał o agitacji w duchu narodowym, a ci co najbardziej krzyczeli, dzisiaj w chwili rozstrzygnięcia półgębkiem tylko przemawiają o sprawie — rezultat przewidziany i całkiem naturalny, skoro sprawy publiczne nie traktują się z rozsądkiem, lecz idą drogami zaślepionej namiętności.

Otrzymaliśmy na żądanie z kilku powiatów krótkie relacje o ruchu przedwyborczym do Rad powiatowych, i podajemy je tutaj jako smutny dowód braku wszelkiego patrjotyzmu, niedbalstwa, i co tylko kto chce.

Tarnopol, 12. kwietnia. Tylko kurja miejska może dokona wyboru w duchu narodowym. W kurji wiejskiej świętojurcy projektują przesadzić 11 księży znaku rewnytelskiego i 1 włościanina. W kurji większych posiadłości jeżeli nie przyjdzie do kompromisu, to dzięki wielkiemu hasłu walki na polu ekonomicznem, żydzi potrafią przesadzić wszystkich swoich kandydatów, bo już dobierają się absolutnej większości, a kto ma większość, ten walkę ekonomiczną potrafi prowadzić na swoją korzyść.

Kałusz, 12. kwietnia. Prawdopodobny rezultat wyborów do Rady powiatowej będzie taki, że marszałkiem zostanie jeden z najzagorzalszych tutejszych agitatorów świętojurskich. Ajenci jego jeżdżą po wsiach od trzech dni, a wybór odpowiedni z kurji miejskiej mają, jak się zdaje, na swoją stronę zapewniony, w skutek zupełnej bezczynności poczciwego obywatelstwa.

Dolina, d. 12. kwietnia. Robimy co możemy. Wpływ patrjotycznych dworów w naszej okolicy nietylko nie osłabł, ale widocznie się wzmocnił. Czarny internacjonał robi daremne wysilenia, bo w przyszłej Radzie powiatowej pozostanie niezawodnie w mniejszości.

Ze Złoczowa. *Już zaczęli „russkije prowodyry“* rozsyłać swoich ajentów ze Lwowa, w celu obałamucenia ludu, aby na Lachów do Rad powiatowych nie głosował. Między innymi przybył tutaj wczoraj sławny agitator ostatnich wyborów, imieniem Aleksander Szczerban, były feldwebel 80 pułku piechoty, a obecnie adjutant księdza kryłoszana Pawlikowa w Stauropigjańskim instytucie we Lwowie; bo jak wiadomo obydwóch wzwiankowany instytut utrzymuje. Szczerban przyjechawszy, zaraz zwołał przedmieszczan i niektórych mieszczan, także i chłopów z wsi bliskich i zaczął im formalnie zakazywać głosowania na Polaków, poruszając kwestje pańszczyźniane, indemnizacyjne, o lisach i pasowiskach itp., wszyscy z wielką uwagą go słuchali, przyobiecując, iż w tym kerunku będą działać, jak sobie p. Szczerban życzy. Trzeba to przyznać Szczerbanowi, iż umie chłopa ująć i prędzej go chłop usłucha, niż gdyby pop sto razy mówił kazanie w kościele; mówił dalej, iż teraz muszą „russkie“ pójść górą, bo „prawytielstwo“ zakazało urzędnikom mięszać się w tę sprawę itp.

My dawniej wszystko co Szczerban wyrabiał ignorowali, jednakowoż przy wyborach do Rady państwa pokazało się, iż taki Szczerban może dużo zaszkodzić, i trzeba było zapobiedz pierwej, aby Szczerbana przeniesiono do innego pułku. Nie zaszkodzi tu niektóre szczegóły o nim napisać a to:

Szczerban z wielką biedą doprowadził z protekcji kapitana Bąkowskiego do feldwebla i za jego (Bąkowskiego) wstawieniem się został nauczycielem w szkole podoficerskiej we Lwowie przez 7 miesięcy; porobiwszy partje poróżnił narodowości, zaczął pułk russofilić, i za to pułkownik Heinold przeniósł go do Złoczowa. Szczerban i tu zaczął po swojemu. Żołnierz każdy oprócz salutowania podług regulaminu przepisanego, musiał mu powiedzieć „moje pocztenie“: biada była temu, któryby się był poważył po polsku zagadać, Szczerban był na to głuchym — pomimo, iż sam często mówił po polsku, sprowadzał książki różne cygeniąc tem żołnierzy, i aby ich więcej z drugiej strony zachęcić, zakazał do swej kancelarji pukać, mówiąc „ja takoj, kakoj i wy czełowiek.“

Naplótł tu chłopom do syta, i udał się w tym celu do Gołogór by niezawodnie księdzu Bohaczewskiemu udzielić dalsze instrukcje. Bohaczewski z Woli gołogórskiej jest bratem księdza z Błuhowa. A z naszej strony cicho siedzą; nawet nie zwołują komitetu przedwyborczego. Czy zostaniemy tak jak przy ostatnich wyborach do Rady państwa?

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

LII.

Gazeta.

Baronet trafnie przewidział, co się stać miało.

Herminia przez całą noc oka nie zmrużyła. Gdy nadeszła objadowa pora, udała się do sali jadalnej z wymuszonym uśmiechem na ustach, by nie zatrważać matki niespokojnie w nią wpatrującej się.

W końcu objadu, który smutno przeszedł wszystkim, przyniesiono gazetę „Wiara bretońska“ i żądna nowin baronowa Kermadeck kazała czytać ją na głos Jonaszowi, jak to zresztą działo się zwykle.

Chłopak, usiadłszy na taborecie, odczytał kolejno artykuł wstępny, potem wiadomości miejscowe i doszedłszy do wiadomości sądowych, machinalnie i monotonnym głosem ciągnął dalej:

„W przyszłym tygodniu, pisała gazeta, rozpocznie się w trybunale sprawa, która już teraz wielkie wywołuje wrażenie. Główna działającą w niej osobą jest pewien urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych...“

Usłyszawszy te wyrazy Herminia zadrżała; Jonasz czytał dalej:

„...Obwiniony o skradzenie z kasy, od której miał sobie powierzone klucze, pugilaresu, zawierającego trzydzieści tysięcy franków...“

W tem miejscu p. Beaupréau uznał za właściwe krzyknąć i wyrwać z rąk chłopca gazetę; ale ten miał jeszcze czas przeczytać wiersz następny:

„Urzędnik ten nazywa się Fernand Rocher.“

Herminia zemdlała.

. . . .

W tej chwili drzwi się otworzyły, wszedł sir Williams i jednym rzutem oka objął całą scenę.

Zemdlona Herminia leżała w objęciach matki, p. Beaupréau miał gazetę, baronowa, nie pojmująca co to wszystko ma znaczyć, w osłupieniu wodziła wzrokiem po wszystkich.

Baronet przybliżył się do Herminii, wydobył z kieszeni flakon, przyłożył do twarzy młodej dziewczyny i ta natychmiast odzyskała zmysły. Pani Beaupréau padła na kolana i rozpłakała się.

Sir Williams wziął dziennik z rąk pana Beaupréau począł czytać i Herminia dostrzegła jak po chwili podniósł rękę do czoła z wyrazem najżywszej boleści i szepnął jakby do siebie:

— Wiedziałem o tem.

. . . .

W godzinę potem sir Williams, przechadzając się z Herminią po parku, ujął młodą dziewczynę za rękę i zapytał:

— Gdybym go uratował? gdybym dowiódł, że jest niewinny? cobyś pani dla mnie zrobiła?

— Pokochałabym pana, odrzekła Herminia.

Potem nachyliła czoło, wielka łza stoczyła się jej z powiek i dodała złamanym głosem:

— A gdybym nie pokochała, to zostałabym przynajmniej żoną pana...

Baronet krzyknął:

— O jeżeli tak — to go uratuję!

Herminia wpatrywała się w niego wzrokiem zarazem błagalnym i radośnym, mówiąc:

— Uratuj go pan, uratuj! a na klęczkach będę błogosławić pana... i dotrzymam obietnicy... ręka moja do pana należeć będzie.

— Jadę natychmiast do Paryża, zawołał baronet i powrócę by powiedzieć pani: „Sprawiłem to, że uwierzono w jego niewinność... jest wolny!“

— Jedź pan i wracaj, odrzekła Herminia. Będę pańską żoną.

. . . .

— Kochany teściu, mówił w godzinę potem sir Williams do pana Beaupréau, wsiadając do pocztowego powozu, możesz kazać ogłosić zapowiedzi. Za tydzień powrócę.

LIII.

Trup.

W pięćdziesiąt godzin potem baronet znajdował się już w Paryżu przed bramą pałacyku przy ulicy Beaujon.

Przez całą drogę obmyślał jakby wydostać Fernanda z więzienia w które sam go wtrącił. Wyszukał nawet kilka sposobów, ale każdy z nich był mniej więcej wadliwy. Jeden tylko zdał mu się wykonalnym; ale nie wiedział jeszcze o śmierci Kolara.

— Kolar, tak mówił sam do siebie jadąc, przed pięcią laty uciekł z galer, na które skazany został za kradzież i morderstwo... gdyby teraz pochwycono go znowu, skazanoby niezawodnie jeżeli nie na śmierć, to na dożywotnie galery... Gdy umknął, uwierzono temu że utonął i policja nie robiła poszukiwań... Trzebaby teraz znaleźć jaki środek naprowadzenia jej na trop jego... Zmyślimy bajeczkę, której treścią będzie, że on właśnie ukradł pugilares w ministerstwie... zostanie aresztowany... posługacz biurowy pozna w nim komisjonera, który przychodził z listem do Fernanda Rocher... potem on sam przyzna się do kradzieży... potem ułatwi mu się ucieczkę, zapłaci się dwakroćstotysięcy franków — i rzecz załatwiona...

Stanąwszy w swem pomieszkaniu baronet natychmiast zapytał o Kolara.

— Nie ma go, odrzekł kamerdyner; od kilku już dni nie widzieliśmy pana Kolara.

— To rzecz dziwna! mruknął sir Williams, a gdzież są listy, które pisałem do niego?

— Rokambol zabrał je.

Baronet zmarszczył brwi, sam siebie zapytując, co ma znaczyć tak długa nieobecność jego pomocnika.

W tej chwili Rokambol ukazał się w dziedzińcu pogwizdując i z miną zuchowatą i drwiącą. Ale na widok baroneta umilkł, zdjął kaszkiet i przybrał pokorną minę.

— Chodź no tu, rzekł sir Williams; powiedz mi po co tu przychodzisz, zkąd przychodzisz i gdzie jest Kolar?

— To rzecz nie trudna, odrzekł Rokambol; a potem dodał tajemniczo: ale takie rzeczy nie mówi się na otwartem powietrzu...

Sir Williams zrozumiał, że musiało zajść coś ważnego podczas jego nieobecności, kazał więc wejść Rokambolowi do sali, od której potem starannie zamknął drzwi i rzekł do chłopca:

— Teraz mów.

— Kolar, odpowiedział na to Rokambol, jest w Bougival, w szynku mamy Fripart; od pięciu dni leży tam w piwnicy w beczce.

— Co? co?

— Ba! beczka to tak dobra trumna, jak i każda inna...

— Więc Kolar nie żyje!

— Przed pięcią dniami dostał w Bougival kulą w same piersi... hrabia go zabił...

— Hrabia! powtórzył baronet osłupiały.

— Hrabia Armand Kergaz...

Baronet krzyknął straszliwie. Po chwili zapytał znowu:

— Więc Armand wyszukał Joannę?

Uśmiech pełen dumy zaigrał na ustach Rokambola.

— Wyszukałby niezawodnie, odrzekł, gdyby nie Rokambol... ale Rokambol nie dziecko!

I następnie opowiedział wszystko co zaszło w Bougival, jak Kolar zginął w chwili, gdy dusił Leona Rollanda i jak on, Rokambol, zmylił poszukiwania Armanda i wymknął mu się.

Baronet z zimną krwią wysłuchał tego opowiadania.

— Ponieważ chciałem, by Kolar został aresztowany, pomyślał, i przyznał się do kradzieży pugilaresu, zobaczymy, czy też nie możnaby posłużyć się nim, gdy już nie żyje...

— Więc szynk jest pusty od owego czasu? zapytał po chwili Rokambola.

— Tak jest, kapitanie.

— Czy sądzisz, że Kolara można będzie poznać jeszcze?

— W piwnicach mięso dość długo przechowuje się, odrzekł chłopak; nieboszczyk p. Kolar musi być dotąd świeży jak róża.

Przekonamy się o tem wieczorem... Czy Nikolo był podczas śmierci Kolara?

— Był, ale wnet uciekł.

— Czy matka Fripart bardzo jest do niego przywiązana?

— Tak, niby... ale w gruncie, posłałaby go do wszystkich djabłów.

— A ty? lubisz go?

— Ja, odrzekł Rokambol, niecierpię Nikola i z wielką przyjemnością przypatrywałbym się, gdyby go gilotynowano... to głupiec.

Sir Williams nic na to nie odpowiedział. Otworzył tylko jedną szufladkę w biurku, wyjął ztamtąd niewielką książeczkę zapisaną hieroglifami, przerzucił kilka kartek i na jednej przeczytał:

„Nikolo, skazany na dwadzieścia lat galer za kradzież i usiłowanie morderstwa; uciekł z Rochefort r. 184... Czynnie poszukiwany zmienił sobie rysy. Można go jednak poznać po bliźnie po prawej stronie piersi, wynikłej z rany od pchnięcia nożem.“

— Niezawodnie, rzekł baronet zamykając książeczkę, że człowiek z taką przeszłością jest w oczach policji ze wszech miar zdolnym do popełnienia nowego morderstwa... I może być obwinionym o zabicie Kolara...

— Ależ go nie zabił, rzekł Rokambol.

— Mniejsza o to: tak mi właśnie wypada, by on to uczynił.

— Ale Nikolo będzie zaprzeczać!

— Znajdziemy świadków.

— Któż będzie świadkiem?

— Najprzód ty, mój młody nicponiu... zeznasz pod przysięgą, że Nikolo zabił Kolara.

— A drugi świadek?

— Drugim świadkiem będzie wdowa Fripart. Wszak sam mówisz, że ona nie wiele dba o niego.

— Ależ Nikolowi utną głowę!

— Naturalnie. Więc cóż?

— Człowiekowi niewinnemu!...

— Moje kochane dziecię, rzekł baronet zimno, wiedz o tem, że niewinnymi są tylko ludzie mający szansę. Nikolo nie ma szansy — ot i wszystko.

(C. d. n.)

Złoczów 13. kwietnia. Pospieszam donieść, że szlachta zniechęcona dotychczasową nieczynnością władzy autonomicznej usuwa się od obowiązku pełnienia służby publicznej, który uważa za wielki ciężar. Trudno zebrać 5 ludzi do kupy dla wspólnej narady. Chcieliśmy tu zawiązać towarzystwo zaliczkowe. Zapowiedziano dzień zwołania. Przybyło kilku zaledwo i dotąd kiśnie ta sprawa, bo szlachcicowi ani rusz nie może się w głowie pomieścić, że „nieograniczona poręka" nie ma dla niego niebezpieczeństwa. W kurji wiejskiej mało sympatji mają księża świętojurscy, i może się powiedzie, dość pomyślny osiągnąć wynik, choć się nikt o to nie troszczy z naszej strony.

Żółkiew 13. kwietnia (karta korespondencyjna). Dziwi mnie, jak możecie wymagać wiadomości o ruchu, kiedy nie ma żadnego ruchu.

Przemyśl 13. kwietnia. W mniejszych posiadłościach zupełną poniesiemy klęskę. Ponieważ jednak tutejsza Rada miejska rozstrzyga rezultat w kurji miejskiej, a w kurji większych posiadłości nie ma jeszcze świętojurców, więc rezultat ogólny może być dość dobry. Jak wypadnie, doniosę.

Z innych powiatów nie mamy żadnej wiadomości.

Towarzystwo Opieki Narodowej.

Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej otrzymał od Wys. c. k. Namiestnictwa reskrypt rozwiązujący Towarzystwo. Dokument ten umieszczamy tu w całej osnowie jak następuje:

L. 596/pr.

Do szanownego komitetu zarządzającego „Towarzystwa Opieki Narodowej" na ręce prezesa Wielmożnego Pana Walerjana Podlewskiego we Lwowie.

Według reskryptu Wysokiego ck. Prezydjum Namiestnictwa z dnia 26. czerwca 1873, za l. 3.638/pr. uznał Pan Minister spraw wewnętrznych dekretem z dnia 20. maja 1873 r. l. 4.815 istniejące we Lwowie „Towarzystwo Opieki Narodowej," ze względu na jego dążności i zadanie statutami oznaczone, jako Stowarzyszenie polityczne.

Towarzystwo „Opieki Narodowej" zawiadomione przez ck. Dyrekcję policji dnia 6. lipca r. z. l. 12.583 o powyższem orzeczeniu Pana Ministra spraw wewnętrznych, było obowiązane bezzwłocznie zastósować się pod względem swej wewnętrznej organizacji do odrębnych dla stowarzyszeń politycznych istniejących przepisów, które są zawarte w II. oddziale ustawy z dnia 15. listopada 1867 (Dz. u. p. nr. 134).

Obowiązkowi temu nie uczyniło Towarzysto „Opieki Narodowej" zadość.

Nie poczyniwszy żadnych kroków do zaprowadzenia zmian w dotychczasowych statutach stosownie do odrębnych przepisów dla stowarzyszeń politycznych obowiązujących i nie postarawszy się w myśl §. 10. powyższej ustawy o zatwierdzenie tych zmian przez właściwą władzę, zatrzymało Towarzystwo organizację, nie odpowiadającą przepisom dla stowarzyszeń politycznych istniejącym i nie dopełnia obowiązków w moc ustawy na stowarzyszeniach politycznych wobec właściwej władzy ciężących.

Mianowicie liczy Towarzystwo „Opieki Narodowej" uznane za Stowarzyszenie polityczne, w gronie swem wielu cudzoziemców, tudzież osoby płci żeńskiej, co się sprzeciwia postanowieniu §. 30. powołanej ustawy.

Kierownictwo Stowarzyszenia, tj. komitet zarządzający, składający się z 16 członków, nie odpowiada przepisowi §. 31. powyższej ustawy.

Wreszcie wbrew postanowieniu §. 32. tej ustawy, zaniechało Towarzystwo „Opieki Narodowej," jakkolwiek po uznaniu go przez Wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych za Stowarzyszenie polityczne bez przerwy swe czynności sprawować nie poprzestało, przedłożyć właściwej władzy listę swych członków i donieść o każdem przyjęciu nowego członka.

Gdy więc Towarzystwo „Opieki Narodowej" jako Stowarzyszenie polityczne nie odpowiada wymogom i warunkom ustawy, przeto Wysokie c. k. Prezydjum Namiestnictwa rozwiązuje takowe. Z uwagi jednak, iż Towarzystwo „Opieki Narodowej" ze względu na wskazane w artykule II. statutu środki działania do załatwienia rozpoczętych czynności, do przygotowania rachunków, a ostatecznie do powzięcia uchwały względem dalszego przeznaczenia funduszów Towarzystwa w myśl art. XXII. jeszcze pewnego czasu potrzebuje, wyznacza Wysokie c. k. Prezydjum Namiestnictwa Towarzystwu do ostatecznego uregulowania stosunków i do rozwiązania się termin po koniec stycznia 1875 r.

O tem postanowieniu Wysokiego c. k. Prezydjum Namiestnictwa z dnia 9. bm. l. 3.809/pr. mam zaszczyt zawiadomić Szanowny komitet zarządzający „Opieki Narodowej" obok nadmienienia, iż przeciw temu wolno Towarzystwu odwołać się w myśl §. 25 wyżej powołanej ustawy do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

We Lwowie dnia 12. kwietnia 1874.

C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policji
Smidowicz.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu uchwalono zanieść rekurs przeciwko temu reskryptowi, albowiem powołane na wstępie jego rozporządzenie ministerstwa, uznające Towarzystwo za polityczne, komitetowi zarządzającemu zupełnie nie było znane ani komunikowane, a nikt przez Ducha świętego nie mógł przeczuć, że korporacja, której statuta namiestnictwo przyjęło do wiadomości w r. 1870 bez najmniejszej remonstracji, i która pozostała od tego czasu niezmieniona w jednym i tym samym składzie, naraz w opinji władzy namiestniczej mogła zmienić swoją naturę.

Nie zmieniła też jej nigdy. Towarzystwo jak nie miało, tak też i nie ma żadnej cechy politycznej; o żadnych politycznych rzeczach nie rozprawia — ale ot chciano sobie kluczkę znaleźć do rozwiązania.

Sprawy zagraniczne.

Obecnie potwierdzają i niemieckie dzienniki wiadomość podaną przez francuskie przed kilku dniami o szpiegach pruskich, śledzących bacznie przygotowań i ulepszeń w armji francuskiej. Wiadomo jak postępuje rząd pruski w Alzacji, rozwiązanie rady miejskiej w Strassburgu i poruczenie jej zakresu działania policji, wywołało rozjątrzenie.

Pomiędzy Francją a Moskwą przyszło do zawarcia traktatu handlowego i żeglugi, szczegóły jednak są dotychczas tajemnicą.

Do mniej ciekawych wiadomości należy doniesienie, że rząd angielski zajmuje się żywo reformą stosunków żeglugi na Dolnym Dunaju. Dziennik podający to twierdzi, iż dlatego zajmuje się tak Anglja żeglugą wspomnianą, ponieważ najwięcej statków angielskich znajduje się na Dolnym Dunaju, być jednak może, że oprócz interesu ekonomicznego jest w tem także jaki interes polityczny.

Wojskom republikańskim w Hiszpanji ciągle niepogoda przeszkadza i to podają za przyczynę niemożności pokonania upartych Karlistów. Wiadomo już, że Serrano opuścił armję a naczelne dowództwo objął teraz jenerał Manuel Concha, prócz tego wzmocniono armję artylerją i kilku jenerałami dywizji. Zdałoby się podobno więcej szeregowców niż jenerałów, którzy dotychczas nie okazali wiele zmysłu taktyki wojennej.

W Berlinie spodziewają się odwiedzin prócz cara moskiewskiego, także wicekróla egipskiego, który ma tam zajechać po drodze jadąc do wód Vichy i do Paryża. W Berlinie zatrzymałby się wicekról przez dni kilka. Zaraz po wyjeździe z Berlina 5. maja cara, wielkich książąt moskiewskich i kanclerza Gorczakowa, rozjedzie się dwór berliński, cesarz bowiem Wilhelm udaje się na kurację do Wiesbadenu a cesarzowa Augusta do Baden-Baden.

Niektóre dzienniki niemieckie powtarzają pogłoskę, jakoby Bismark zamyślał stanowczo usunąć się od spraw publicznych.

Kronika.

(d. 14. kwietnia.)

Uczta na cześć Mendelsburga. Wczoraj dano w Krakowie objad na cześć Mendelsburga, posła z Izby handlowej do Rady państwa, chcąc mu okazać przez to zgodność z jego zapatrywaniami na stanowisko żydów w Polsce, jakie wyraził w swej mowie dnia 27. marca. Biesiadników było około 60. Liczne toasty wzniesione przy tym objedzie wykazały rozmaite strony sprawy żydowskiej.

Pierwszy toast wzniósł p. Burzyński, profesor uniwersytetu, na cześć p. Mendelsburga. Długa jego przemowa da się streścić w tych słowach: cechą Polski jest miłość chrześcjańska i tolerancja religijna.

P. Mendelsburg odpowiadając rzekł, że to, co w mowie swojej d. 27. marca w Radzie państwa wyraził, było jego obowiązkiem wypowiedzieć głośno przed Niemcami. Żydzi w Krakowie nigdy nie mogli się uskarżać na nietolerancję, w Krakowie żydzi nie czują swej wyłączności i razem z chrześcianami nie znają, co to nienawiść religijna. Wielką zasługę pod tym względem położył dla Krakowa p. prezydent dr. Dietl. Obejmując urząd przyrzekł: równość wszystkich, równość obowiązków i równość opieki bez różnicy wyznań. Co przyrzekł, dotrzymał. P. Mendelsburg wznosi zdrowie prezydenta miasta dra Dietla.

Dr. Dietl wznosi zdrowie radnych miasta Krakowa wyznania mojżeszowego, których taktowne i prawdziwie obywatelskie postępowanie jest głównym powodem, że równość w Radzie miejskiej jak największa panuje.

Dr. Warszauer oświadcza, że wszyscy żydzi nasi, a szczególniej inteligentniejsza tychże część, jest polską. Żydowskość — to religja tylko, ale nie narodowość. Przypadek zrządził, że jestem żydem, ale w poczuciu obowiązków obywatelskich nie dam się wyprzedzić tym, których imiona zrosły się z dziejami narodu. Religja powinna być osobistem każdego wyznaniem, a nie podstawą politycznego i narodowego stanowiska.

Dr. Gumplowicz wznosząc toast przyszłego rozwoju społecznego, który na nowe wstępuje drogi, wypierając się przeszłości, zdaniem jego chaotycznej, rozbitej na jednostki lub na kasty, dowodził, że z tej przeszłości, która była dla jednych przywilejem, dla drugich uciskiem, pozostają resztki, z których nowa społeczność ma się dopiero wytworzyć.

P. Chrzanowski podniósł myśl narodowienia tych, co się jeszcze nie poczuwają do wspólności i solidarności narodowej, a takimi są zarówno żydzi jak chłopi. Staraniem powinno być wszystkich, wprowadzać do świątyni narodowej tych różnej wiary ludzi, którzy są synami jednej ziemi, ale jeszcze nie mają poczucia narodowości.

P. Szukiewicz zabierając głos przytoczył słowa Goethego, że najlepszą mową jest mowa miana z okoliczności. Taką mowę miał w Izbie p. Mendelsburg, ale gdy mowa okolicznościowa p. Gumplowicza wykazała jego pojmowanie i pogląd na społeczność, więc zmuszonym jest nie zostawić mu ostatniego słowa. P. Gumplowicz chce zrobić *tabulam rasam*, a nas uważa za ugór dla przyszłej uprawy, zupełnie jak Katków, który na polu zniszczenia chce zasiać ziarno przyszłości. Tej przeszłości polskiej, która jednoczyła i godziła, a miłością chrześciańską obejmowała wszystkich, wnosi mowca cześć.

Dr. Schönborn w żartobliwem przemówieniu rzekł: Kraj nasz trapią dwie ciężkie choroby: kwestja propinacyjna i kwestja żydowska, a obie zostają z sobą w związku; na prawdę znieść propinację, a kwestja żydowska da się łatwiej rozwiązać, i dla tego precz z propinacją i żydowstwem! Oczywiście, że słowa te znaczyły: nie powinno być żydów, jako narodu w narodzie, i tak je też zrozumiano.

Dr. Rappaport wyraźnie nadmienił, że musi wytłumaczyć słowa p. Gumplowicza, i istotnie odjął im drażliwą ich cechę.

P. Mendelsburg zwracając uwagę, że w dzisiejszem zebraniu połączyła się inteligencja i przemysł, wznosi zdrowie jedności tych dwu potęg narodowych i pije w ręce prezesa Akademji, Majera, a ten zakończył ucztę kielichem: „Kochajmy się!" biorąc z tegoż okrzyku pochop do wykazania, iż miłość i zgoda były zawsze hasłem życia publicznego i domowego w Polsce.

Zebranie rozeszło się pod wpływem tego toastu, a głosy polemiczne, które dały się słyszeć na tym objedzie, uczuć miłości nie umniejszają.

Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu, przysłano następujące kwoty pieniężne: p. B. S. 15 złr., pani Olimpia N. N. 2 złr.; razem 17 złr., za które w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem, składa podziękowanie. *Wiktor Wiśniewski.*

Mianowania. Na przedstawienie gminy Mościska nadała Rada szkolna krajowa posadę kierującego nauczyciela przy tamtejszej szkole czteroklasowej z płacą roczną 400 zł., z dodatkiem za kierownictwo 50 zł. i z pomieszkaniem bezpłatnem Jarosławowi Bielawskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Przemyślu.

Na przedstawienie bocheńskiej reprezentacji miejskiej, nadała Rada szkolna krajowa posady nauczycielek przy tamtejszej szkole żeńskiej, a mianowicie: Marji Ludwikowskiej z płacą 400 zł.; tudzież Stanisławie Żejmowej i pannom Sabinie Bochotnickiej i Amalii Windykównej z płacą po 300 zł.; posadę zaś pomocniczej naucz. z płacą 200 zł. pannie Franciszce Szmidowiczównej, dotychczasowym tamtejszym nauczycielkom.

Doniesienia policyjne. Aresztowano d. 12 bm. dorożkarza nr. 29, Piotra Oleńca, za pastwienie się nad koniem zmęczonym, czem spowodował wielkie zbiegowisko.—D. 11. bm. około godz. 12. w południe w dolinie piaskowej położonej niedaleko rogatki Łyczakowskiej na prawo od gościńca, przy wybieraniu piasku został zasypany piaskarz Jan Bilecki, zwany także Suchym, rodem ze Lwowa, mający lat 24, stanu wolnego. Upłynęła godzina, zanim wydobyto zasypanego; lecz już nie żył. Zwłoki odwieziono do szpitalu. — Zgubiono d. 11. bm. między 3. a 4. godziną z południa w drodze od zabudowania kasy oszczędności do kapituły pugilares czerwony skórzany, w którym się znajdował dukat, 1 talar pruski i gulden austrjacki srebrny i około 38 zł. w banknotach. — D. 12. bm. przed południem przyniósł niewiadomy uczeń stolarski stół do sprzedania na plac nowej tandety, a gdy go pytano, od kogo przyniósł, porzucił takowy i umknął. Stół pozostał u kupca pod nr. 25 na placu tandety.—Lokajowi Jędrzejowi Chaszczyńskiemu skradziono d. 12. bm. popołudniu podczas gdy się przypatrywał zabawie ludowej koło cerkwi św. Pietnic, srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem wartości 24 zł.

Od p. Włodzimierza Witowskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

W kronice codziennej *Dzien. Polsk.* z dnia 14. bm. wyczytałem podane według *Czasu* szczegóły, które miały być powodem zamianowania mnie jakoby inżynierem naczelnym kolei lwowsko-czerniowieckiej. Gdy rzecz ta ma się cokolwiek inaczej, upraszam szanowną redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania, w najbliższym numerze *Dzien. Polsk.*

Kolei czerniowieckiej niegdyś nie budowałem, lecz użyty byłem w czasie budowy tejże, tj. w latach 1865—67 przez przedsiębiorstwo jeneralne budowy T. Brassey, jako asystent inżyniera przy budowie mostu na Dniestrze i przestrzeni kolei z Jezupola do Stanisławowa. Otóż most na Dniestrze nigdy się nie zawalił, gdyż równie jak i cała wyż wspomniana przestrzeń, należy do najlepiej przeprowadzonych budowli kolei lwowsko-czerniowieckiej, a to dzięki praktyczności, energji i uczciwości panów: byłego ówczesnego szefa mojego Johna Trubshawa, Anglika, wspólnie z inżynierem kierującym ze strony zarządu budowy Leonem Mikuckim.

Stanowisko moje zaś zbyt było podrzędnem, aby ciężył na mnie obowiązek składania raportów do zarządu budowy, pod którego władzą bynajmniej nie pozostawałem, i redakcją tych raportów zajmował się p. Trubshaw. Gdy więc nie do mnie rzecz ta należała, i żadnych raportów nikomu nie przesyłałem, obecnie, jako nigdy niebyłe, znalezionemi być nie mogły.

W końcu sprostować muszę tę okoliczność, że nie powołano mnie na naczelnego inżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej, gdyż posada podobna zupełnie nie egzystuje, lecz w skutek starań moich osobistych i na podstawie przedłożonych dowodów kwalifikacji, sekwestrator kolei lwowsko-czerniowieckiej mianował mnie nadinżynierem i szefem kontroli ruchu tejże kolei.

Lwów 14. kwietnia 1874.

Z szacunkiem
Włodz. Witowski.

Tarnów 7. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Gdy prawie wszystkie większe miasta Austrji gorąco omawiają projekt w Zurychu powity, odnoszący się do reformy trawienia ciał ludzkich przez palenie, u nas, w trzeciem mieście Galicji, pod tym względem grobowa panuje cisza, jakby na dowód, że chodzi tu właśnie o groby. Tymczasem jeżeli już żadne miasto Galicji nie widzi potrzeby zastanawiania się nad tym pomysłem, to miasto Tarnów stanowić powinno od tego wyjątek. Cmentarz tutejszy leży bowiem prawie pośród miasta, a co najgorsza, że powiększyć się nie da, gdyż okrążające go ulice są zabudowane, tudzież rzeka Wontok i wał kolejowy temuż przeszkadzają.

Jakiś dowcipniś niemiecki obliczył, że na jednego lekarza przypada zwykle 1 morg ziemi do uprawy. W przeciwieństwie do tego mamy w Tarnowie aż 18 lekarzy a tylko 10 morgów płaszczyzny cmentarnej; wypadałoby więc albo cmentarz rozszerzyć, albo pewien zastęp lekarzy z Tarnowa wywołać. Ani jedno, ani drugie nie jest do wykonania.

Przed kilkunastu jeszcze laty podnoszono wprawdzie myśl przeniesienia cmentarza na piaszczyste pola klikowskie o ćwierć mili od miasta odległe. Myśl ta upadła jednakże dzięki zapatrywaniom kilku zacofańców, którzy projekt ten w zarodzie stłumili. A przecież tak ze względów hygieny, jako też wrodzonych każdemu uczuć poszanowania dla świętego przybytku umarłych, położenie cmentarza naszego jest nieodpowiedne. To też szanowni radni! nie obawiajcie się protestu zacofańców i ludzi wstecznych, nie bójcie się bezsilnego krzyku księży, których potęga nad cmentarzami dawno już ustała, i popierajcie projekt niszczenia trupów przez palenie.

Wówczas na wzór najoświeceńszych narodów, starożytnych Greków i Rzymian, przechowamy popioły drogich nam osób z wielką czcią w urnach, i nie będziemy potrzebowali ani lękać się złowrogich głosów puszczyków, swe schadzki i kryjówki na cmentarzu mających, ani straszyć się widmami panujących tam po nocy duchów, ani wreszcie wzdrygać się na samą myśl sromoty, jakiej obrzydłe dokona robactwo.

Wówczas karygodna swawola nie odsłoni nam już więcej oburzającego widoku, jakiśmy tu mieli przy budowie pewnego grobowca, gdzie to niestrawione jeszcze ciała i kości nboższych z ziemi wyrzucano, aby magnatowi obszerne miejsce przekazać.

Rzepedź 8. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Co Bóg rozłączył, to ludzie nie złączą. Przed pół wiekiem była we wsi Turzańsku, po prawym brzegu rzeki Osławy, gr. kat. kapelanja, dla której rząd pobudował piękną cerkiew, zaopatrzył takową w dobre dzwony i uposażył w dostatni fundusz. Było więc dobrze, kapłan pilny zajmował się dobrem gminy i szerzyła się chwała boża. Dla pomnożenia materjalnego dobra tego kapłana, złączono po lewym brzegu rzeki Osławy leżącą wielką, ludną i bogatą wieś Rzepedź, i utworzono cerkiew filjalną tamże, choć Rzepedź ludnością dwukrotnie Turzańsk przewyższa, a kilkakrotnie więcej ma potrzeb moralnych. I wtedy stało się źle. Odtąd w Rzepedzi umierały dzieci bez chrztu, dojrzali bez spowiedzi, a trupy czekały pogrzebu blisko po tygodniu, ksiądz bowiem z Turzańska przez wezbraną rzekę Osławę żadną miarą dostać się nie mógł. W dalszem następstwie dzieci nie otrzymywały żadnej nauki religijnej i ludna wieś Rzepedź zdziczała, oraz zepsuła się obyczajowo, tęskni jednak za dawnem dobrem i wygląda odłączenia od cerkwi turzańskiej.

Rzeka Osława płynie zawsze starem korytem, zawsze równo gwałtowna, niesie wielkie kamienie i ogromne kłody; zawsze zrywa jary i mosty, i druzgoce wszystko, cokolwiek napotyka w swej drodze. Pleban miejscowy turzański, w czasach częstych powodzi w lecie i zimie do Rzepedzi dostawać się cudem nie może, i tylko zaofiaruje daremnie swe życie, jak to śp. Piotr Jarina uczynił, który zanurzony w lodem płynącej Osławie, wprawdzie na brzeg rzeczki wydobyty został i obowiązku kapłańskiego dopełnił, dostał atoli galopujących suchot i zgasł przedwcześnie dla tych, co go kochali i szanowali.

Teraz trzeba złe naprawić, Rzepedź od Turzańska oddzielić, a połączyć tak, jak najnaturalniej i najdogodniej. Wys. rząd i przewiel. konsystorz przemyski sprawę tę dokładnie zbadać raczą, czego gmina Rzepedź niecierpliwie oczekuje.

Że rzeka Osława na zawsze rozdziela Turzańsk od Rzepedzi, niech posłużą na dowód najświeższe zdarzenia:

Ostatnich dni marca br. wezbrała rzeka Osława i nie można ją było przebywać. Dnia 4. bm. śmiały Fedor Bruciak usiłował z Turzańska dostać się do Rzepedzi, lecz uniesiony wodą, utopił wóz, kocioł miedziany, a jego samego i konie ledwo wyratowano. — Dnia 6. bm. mieszkańcy Turzańska usiłowali na koniach przebrnąć Osławę, atoli jeden z parobków Karol N. ledwo wyratowany został, a reszta cofnęła się na powrót.

Gdzie Bóg wieczną zaporę postawił, tego ludzie nie zmienią, i niech nie łączą sprawami i obowiązkami najważniejszemi dwu sobie przeciwnych brzegów.

Z nad Wisłoki, 8. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Zbliżają się wybory na trzecią kadencję Rad powiatowych, a w mieleckim powiecie można za poetą powtórzyć: „Głucho wszędzie, cicho wszędzie, — co to będzie — co to będzie?" Ponoś sprawdzi się odpowiedź klasyków, nie słychać bowiem nic nawet o pouťnych pogadankach, a tem mniej o jakiemś poważniejszem zainteresowaniu się wyborami. Mamy za sobą już dwa eksperymenta wyborcze; warto przeto ocenić ich owoce, i z otrzymanego wyniku skorzystać na przyszłość. W pierwszej kadencji prezydował naszej Radzie powiatowej hrabia, familji dobrze ojczyźnie zasłużonej i nieskazitelnej tradycji. Będąc zarazem posłem na sejm krajowy i delegatem do Rady państwa, nie mógł może tyle czasu poświęcić Radzie powiatowej ile obowiązki przewodniczącego wymagają, a przecież jakoś maszyna autonomiczna była w ruchu i coś się robiło. Gościniec murowany z Dembicy do Mielca, założenie kilku szkółek i dość dobry stan dróg gminnych, pozostaną na zawsze dowodem działalności Wydziału. W drugiej kadencji prezesem także hrabia, lecz według trafnego albumu fotograficznego kraju, należący do „Zukunftsgrafów". Człowiek przedsiębiorczy i czynny bardzo w swoich interesach, nie ma prawie przedsiębiorstwa do któregoby nie należał i w któreby swego cwancygiera nie włożył. Ale w Radzie nie był tak czynnym i przedsiębiorczym — przeciwnie, bywały przeszło 3-miesięczne perjody, w których ani jednego posiedzenia Wydziału nie było. Sam hrabia-marszałek zaledwie na $^1/_{10}$ części posiedzeń był obecny, a przecież nie piastuje żadnego innego urzędu publicznego! Nic więc dziwnego, że prócz objadów marszałkowskich, które mu mogły zjednać niektórych z braci szlachty i z mecenasów miejskich, ani jednego faktu dodatniego z czynności Wydziału powiatowego w drugiej kadencji przytoczyć nie możemy.

Szczęściem dla powiatu, że brak czynności ze strony Wydziału Rady pow. równoważy energja obecnego starosty p. E. Beneszka, który dopiero od dwóch lat administruje powiatem, a liczne już postawił pomniki swej czynności, przez co zjednał sobie u ludzi, nie kierujących się prywatą, słuszne uznanie dobrego urzędnika-obywatela. W przeciągu tak krótkiego czasu wybudował wzorową szkołę w Mielcu, założył przeszło 10 nowych szkółek ludowych, a w innych postarał się o polepszenie dotacji nauczyciela; znaczną ilość gmin spowodował do zastąpienia starych i niewygodnych budynków szkolnych nowemi, celowi odpowiedniemi. A Wydział Rady powiatowej nietylko, że mu prawie nie pomagał, lecz przeciwnie po cichu nawet czynił mu z tego zarzut, że ubiega w czynnościach Wydział Rady powiatowej.

Z nowym rokiem, w przededniu wyborów, zaczął się Wydział powiatowy nieco ruszać; w przeciągu dwóch miesięcy były aż dwa objady autonomiczne; jeden w zamku hrabiego marszałka, a drugi w sali mecenasowskiej w Mielcu. Wszakże to wkrótce wybory, a dawny marszałek ponoś teraz więcej jeszcze niż kiedy pragnie zostać ponownie marszałkiem, czem, jak powszechnie wiadomo, nawet bardzo wysokie sfery galicyjskie ze względu na przyszłe związki rodzinne są zainteresowane, tak, iż i starosta, choć niechętnie, kandydaturę jego popiera. A chociaż nieczynność marszałka w całym powiecie jest znaną — mało kto jednak występuje otwarcie przeciw niemu, bo u naszej szlachty zaginęła niezawisłość zdania; a tradycyjna „klamka pańska" jeszcze zawsze ważną odgrywa rolę. Jeśli zaś trafi się charakter niezawisły, który się nie waha zbawiennego, choć cierpkiego wypowiedzieć zdania, to go okrzyczą warjatem, dla tego, że umysł jego przez żmudną a gruntowną naukę wzniósł się nad poziom mierności powiatowych, jak tego mamy przykład na panu M. z D. Wobec tego ogólnego zaniedbania interesów publicznych w powiecie, miło donieść, że centrum powiatu, Mielec, zaczyna się ruszać. Z początkiem b. r. zorganizowano ochotniczą straż ogniową, a w marcu zawiązano Towarzystwo zaliczkowe, któremu skład dyrekcji rokuje pomyślny rozwój.

Z Izby sądowej. W pierwszej kadencji sądów przysięgłych w sprawach karnych następujące pójdą sprawy: we środę (15. bm.) stanie Szmul Altenberg obwiniony o kradzież; d. 16. Franciszek Weber o sprzeniewierzenie; d. 17. Grzegorz Nawrocki o zgwałcenie (rozprawa tajna); w poniedziałek (20. bm.) Jan Gauz o chęć zamordowania; d. 21. Jurko Pukało o zgwałcenie (rozprawa tajna); d. 22. Jewka Kilian o zabójstwo; d. 23. Fedko Worobec o kradzież; w poniedziałek (27. bm.) Anastazja Teslak o dzieciobójstwo; d. 28. Jan Mojżeczek o rabunek; d. 29. Franciszek Grudziński o zgwałcenie (rozprawa tajna); d. 30. Jewka Koczan o dzieciobójstwo; w piątek (1. maja) Szulim Pechman o zabójstwo.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zajmuje się w myśl statutów także zalecaniem uzdolnionych oficjalistów na wakujące posady. Życzyćby bardzo należało, ażeby i ta gałęź czynności tak pożytecznego Towarzystwa, rozwinęła się podobnie jak inne. Obywatele wiejscy, którzy przyjmowali oficjalistów przez Towarzystwo zaleconych, nie mieli dotychczas powodu uskarżać się na nich — Wydział centralny bowiem bardzo skrupulatnie postępuje z zalecaniem kandydatów. Byłoby więc bardzo pożądanem, ażeby jak najwięcej obywateli, szukających oficjalistów, zgłaszało się do Towarzystwa. Obecnie ogłasza Wydział centr. wakujące dwie posady ekonomów (z tych jedna tylko dla nieżonatego), dwie posady leśniczych fachowych i trzy posady pisarzów. Podania z odpisami świadectw mogą członkowie niezalegający z wkładkami wnosić do Wydziału centr. Podania nieuwzględnione przez służbodawców zostają bez odpowiedzi; dawniejsze zaś pytania należy odnowić, odwołując się na czas, w którym odpisy świadectw przedłożone zostały.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 14. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś 14. b. m. „Marja, córka pułku", opera komiczna Donizettego.

* „Poczwarka", dramat ludowy znakomitej niemieckiej autorki, p. Birch-Pfeifer, policzylibyśmy do najlepszych dramatów, do których treść zaczerpnięta z życia ludu wiejskiego. Postacie wprowadzone w akcję czują głęboko — ale spokojnie: pełno tam życia, choć nie ma przerażających sytuacyj, obrachowanych na słabe nerwy widza. Szczególną zaletą tej sztuki i z innych względów bardzo dobrej jest to, że autorka obeszła się bez wprowadzenia na scenę tak zwanych czarnych charakterów, które zbyt często, nawet w najlepszych dramatach przechodzą w karykaturę. „Poczwarka", to prawdziwy obrazek flamandzkiego pędzla. W całej sztuce rozlany spokój i ten tajemniczy półcień, tak pociągający i czarujący, a obok tego jakaś tęsknota, nie dająca się określić, a jednak chwytająca za serce. Kto potrafi czuć, ten z przedstawienia „Poczwarki" nie odejdzie bez głębokiego wrażenia. Prostota, poczciwość, głębokie uczucie, ukryte pod szorstką formą, oto przymioty, które teraz, niestety, już tylko na deskach teatralnych i to bardzo rzadko widzieć i podziwiać można. W „Poczwarce" przenosi nas autorka w świat włościański, stawia nam przed oczy lud ze wszystkiemi jego wadami i zaletami i okazuje nam, że na pogodnem niebie życia wiejskiego, takie częstokroć zbierają się chmury, że najpowszedniejsze stosunki życiowe mają w sobie piękno, które tylko trzeba umieć spostrzedz. Sentymentalizm, którym cała sztuka jest owiana, zachowany jest w mierze i nie razi zupełnie: jednak, gdyby nawet i tak było, chętnie przebaczylibyśmy autorce. Realizm francuski, rozwielmożniony obecnie w sztuce, potrzebuje koniecznie przeciwwagi, dla tego wielką przysługę czyni dyrekcja sztuce, wznawiając starsze dramata, w których idealny kierunek przeważa. Pozwolimy sobie zrobić uwagę dyrekcji, że należałoby powtórzyć „Poczwarkę" i to w niedzielę, żeby mniej wykształcona część naszej publiczności mogła choć raz od dawnego czasu wyjść z teatru zbudowana i nauczona.

Tytułową rolę małej Fanchon Vivieux odegrała pani Nowakowska. Wszyscy wiedzą, że rola „Poczwarki" należy do najlepszych naszej znakomitej artystki. Byliśmy oczarowani. Każdy ruch, każdy wyraz był mistrzowski. Biedna dziewczyna, karmiona od dziecka czarnym chlebem, łzami i urągowiskiem, którą pięknie koniecznie chciało się uczynić, a która mimo to pozostała dobrą i czułą — na pół dzikie i złośliwe, na pół tęskne i czułe dziecię wzgardzonej matki, a wychowanka starej czarownicy, dyszącej chęcią złota i zemsty — szatanik o anielskiem obliczu i lepszej od anielskich, bo oczyszczonej bolem i życiem duszy: oto „Poczwarka" pani Nowakowskiej. Twarda szkoła życia uczyniła z biednej Fanchon istotę nad wiek rozwiniętą, myślącą i doświadczoną, ale młodość dobija się o swoje prawa: moralizatorka a częstokroć filozofka jest zarazem pustą dziewczyną. Doświadczenie i zastanawianie się bystre nad wszystkiem — nie przeszkadzają „Poczwarce" być naiwną: naperorowawszy się głupiutkiemu Didierowi — tańczy luba dziewczynka z własnym cieniem. Te rozmaite, przeciwne, a jednak psychologicznie usprawiedliwione rysy charakteru „Poczwarki", czynią tę rolę nadzwyczaj trudną. Gra pani N. była pod każdym względem skończoną. Wszystkie pochwały są za słabe i za nikłe — panią N. za „Poczwarkę" nie chwalić, ale uwielbiać należy. Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. P. Woleński, jako Laudry Barbeaud grał z wielkiem czuciem, p. Doroszyński (Didier) oddał typ poczciwego z kościami, ale cielęcej głowie chłopaka bardzo naturalnie, choć trochę ze zbyt wielką dozą komizmu. Komizm w dramacie powinien łagodzić tragiczność sytuacyj, ale nigdy nie występować tak silnie, aby odrywać uwagę widza od właściwego przedmiotu i sprowadzać ją na manowce. Przez to poważny nastrój rozchwiewa się i całość sztuki na tem traci. Zbyt jaskrawe światło razi, szczególniej w przeciwstawieniu do poważnych kolorów.

* W akademji umiejętności komisja językowa pod przewodnictwem prof. dr. Skobla odbyła d. 11. bm. drugie posiedzenie. Po wstępnem przemówieniu dr. Skobla b. komisji językowej w b. tow. nauk. krak. istniejącej a utworzonej w r. 1869 przez dr. J. Kremera, toczyła się dyskusja o sposobie, w jaki należałoby przystąpić do zamierzonej pracy nad słownikiem języka polskiego. Prezes akademji dr Majer odczytał list do sekretarza akademji dr. Szujskiego przez p. Bodouin de Courtenay pisany, w którym tenże przedstawia niektóre swoje myśli co do ułożenia słownika. Dr Nowakowski przedstawił również swój sposób zapatrywania się, którego najważniejszym punktem było żądanie, aby w słowniku strona gramatyczna na przykładach uwzględnioną została. Dyrektor wydziału historyczno-filozoficznego dr Kremer proponował, aby słownik podawał nie tylko rozwój języka, ale był także w kwestjach językowych prawodawczą niejako powagą. W końcu na wniosek dr. Szujskiego zgodziła się komisja wybrać komitet, który rozpatrzywszy się w najnowszych zagranicznych tego rodzaju dziełach i uwzględniając te opinje, które komisja objawiła, ma napisać odpowiedni program. Do tego komitetu wybrani zostali pp.: dr Brandowski, dr Oettinger i dr A. Bełcikowski.

Listy ekonomiczne.

III.

Podniosłem w ostatnim liście moim polityczne i społeczne skutki jednostronnego rozwoju gospodarczej naszej czynności w kierunku prawie wyłącznie rolniczym. Starałem się tam wykazać, iż konserwatywna dążność kraju, przewaga pewnej warstwy społecznej i wpływ jej stanowczy na wszystkie nasze sprawy, wreszcie brak ruchu, życia i płynący ztąd niedostateczny w postępie rozwój — jest w znacznej części skutkiem tej gospodarczej naszej jednostronności.

Przystępuję obecnie do czysto ekonomicznej strony tej sprawy, i będę się starał wykazać, jaki jest wpływ tego na ogół naszych stosunków gospodarczych.

Cała nasza gospodarka na tem przeważnie polega, iż wielkie ilości ziemiopłodów wywozimy za granicę, a znowu wielkie ilości wyrobów przemysłu sprowadzamy z zagranicy. Głównem tego następstwem jest zależność od targów zagranicznych — i to w tym właśnie artykule, co do którego konjunktury targu najtrudniej naprzód obliczyć. Jeżeli zagranica z powodu nieurodzaju potrzebuje wielkiej ilości zboża, jeżeli ceny tam idą w górę wraz z wzrastającym popytem — znajdujemy wielki odbyt głównego naszego artykułu, i dobre zań dostajemy ceny. W przeciwnym razie albo nie możemy zbyć produktu naszego i kapitał przez czas jakiś leży nam martwo w spichlerzach i stodołach, albo go sprzedajemy za bezcen. Pomyślny zatem lub niepomyślny rezultat naszej rocznej czynności gospodarczej, wyższy lub niższy z niej dochód — zawisł przeważnie od warunków po za nami leżących, a bardzo często czysto przypadkowych, w skutek czego w stosunkach naszych ekonomicznych nie masz nic stałego, pewnego.

Odległość targu od miejsca produkcji znakomicie obniża korzyści producenta. Bo oto najprzód im bardziej targ jest odległym, tem większe koszta przewozu. Że zaś nikt nie zechce od naszego producenta za tę cenę wyższą, aniżeliby mógł dostać od producentów miejscowych — przeto cena naszego produktu, regulując się na samymże targu do cen miejscowych, niższą będzie dla producenta o całe koszta przewozu, a to tem pewniej, im większy u nas urodzaj, im mniejsza przeto potrzeba miejscowa, im większa w skutkiem tego dla producenta konieczność sprzedaży na obcym targu. Dalej i to zważyć należy, że im większa odległość targu, tem większa potrzeba pośredników — którzy muszą zysków swych szukać tak na producencie jak i na konsumencie, i dla własnego interesu kierują się zasadą „kupować jak najtaniej — sprzedawać jak najdrożej". Im bardziej przeto targ jest odległym, tem gorsze są dla producenta warunki w czasach normalnych — a wyjątek tworzą tylko lata niezwykłego nieurodzaju, gdy zboże nasze dla targowisk zagranicznych tak jest niezbędnem, że wysoka w skutek tego cena, neutralizuje powyższe ujemne wpływy.

Dodać do tego należy, że gospodarstwo rolne zagranicą z każdym rokiem ogromne czyni postępy — a produkcja tych ziemiopłodów, których wywozem my głównie potrzeby nasze ekonomiczne zaspokajamy, znakomicie się zwiększa, i że nasze rolnictwo, nasza produkcja nie doskonali się i nie wzmaga równie szybkim krokiem. Targi zatem zagraniczne, od których jesteśmy tak bardzo zależni, coraz mniej nas *potrzebują* — coraz im łatwiej bez nas się obchodzić — a to tem bardziej, że w ostatnich czasach Ameryka ze zbożem swojem stanęła na targach europejskich jako bardzo silny nasz współzawodnik, a dowóz zboża amerykańskiego do Europy coraz się wzmaga. Im większy będzie rozwój rolnictwa w innych krajach Europy, im silniejszą będzie zarazem Ameryka w tem współzawodnictwie, tem gorsze dla nas widoki, jeżeli nie będziemy się starali stosunki nasze ekonomiczne stanowczo przeobrazić.

Surowe płody nasze, wychodzące za granicę, mają to przeznaczenie, ażeby tam były podstawą pracy przemysłowej, wytwarzającej to, co my z zagranicy sprowadzamy. Częścią są one materjałem dla tych wyrobów przemysłu, częścią wyżywiają ludność wytwarzaniem ich zajętą. Wracają one przeto do nas — w formie doskonalszej — jako produkt już do bezpośredniego użycia przygotowany — wracają jako sukno, płótno, jako skóra już zupełnie wyprawiona, jako papier itp. Koszta przewozu tam i napowrót, koszta utrzymania fabryk, robotników, zyski przedsiębiorców, zyski pośredników — to wszystko kto opłaca? My, którzy sprowadzamy z zagranicy wyroby przemysłu, pobierającego pierwsze swe soki żywotne od nas, w kształcie naszego surowego produktu, a wszystkie te koszta przez nas opłacane za takie przedmioty, które moglibyśmy sami w kraju z naszych surowych płodów przetwarzać, są poprostu wyrzuconym za okno groszem. Bo gdybyśmy zamiast wywozić produkt surowy, u siebie w kraju nadali mu kształt doskonalszy i do bezpośredniego już użytku sposobny, oszczędzilibyśmy na tem całe koszta przewozu i pośrednictwa, dalibyśmy zarobek naszej ludności, a prócz tego powiększyli targ *miejscowy* naszych ziemiopłodów i przez to samo wyzwolili producenta naszego od tej tak szkodliwej zależności od obcych targów.

Producentem tym jest nasz rolnik. Pisze się wiele i mówi się wiele o ekonomicznem wyzwoleniu włościan. Krzątamy się około zakładania kas pożyczkowych i stowarzyszeń zaliczkowych, które niezawodnie są bardzo dobrym środkiem ratowania tych, których jeszcze pożyczka wyratować może. Zapominamy jednak o tem co najważniejsze: *Dajmy rolnikowi naszemu targ miejscowy* — zapewnijmy mu ten targ, uwolnijmy go z zależności od obcych targów i od tych wszystkich wyzyskujących pośredników, stwórzmy zajęcia przemysłowe, któreby mogły większą liczbę rąk zatrudnić i w ten sposób zapobiegły wzmagającemu się proletarjatowi wiejskiemu — a wtedy wydźwigniemy włościan z ich dzisiejszej ekonomicznej niedoli. Bo jak po części już wykazano — co jeszcze wieloma szczegółami będziemy mogli poprzeć, najlepszym środkiem podniesienia rolnictwa krajowego i ludności rolniczej, jest: *podniesienie przemysłu krajowego.*

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 13. kwietnia. *Licytacje.* W sąd. pow. w Kałuszu 6. maja realność l. 7 i 31. w Ungarsthalu. W sąd. pow. w Tuchowie 19. maja realność l. 32. w Karwodrzy. W sąd. pow. w Brzesku 5. maja grunt l. 93 w Okocimie. W sąd. pow. w Brzeżanach 20. maja realność l. 16 w Urmaniu. W sąd. pow. w Dobromilu 8. maja realność l. 109 w Falkenbergu. *Konkursa.* Posada adjunkta budownictwa; podanie do prezydjum namiestnictwa. Posada pomocnika przy szkole wydziałowej w Tarnowie. Posada nauczyciela przy szkole ludowej w Siedliskach, toż samo przy szkole ludowej w Wołoszczy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Licytacja bydła poprawnego. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt zawiadomić, że licytacja bydła subwencyjnego rasy mürzthalskiej i berneńskiej odbędzie się dnia 25. kwietnia rb. o godzinie 10. rano na Kortnmówce (obok domu inwalidów) we Lwowie. Szczegóły bliższe podane będą plakatami.

O kasach oszczędności w Galicji podaje *Związek* następujący artykulik: Rocznik statystyczny za 1872 świeżo wydany w 1874 staraniem c. k. komisji statystycznej centralnej we Wiedniu, obejmuje w 9. zeszycie sprawozdania rachunkowe wszystkich kas oszczędności krajów w Radzie państwa reprezentowanych z końcem roku 1872 zestawione. Jest to bardzo cenny i zajmujący materjał, który zresztą nigdzie dotąd urzędownie i tak skrzętnie nie był zebranym, a zestawienie porównawcze umożebnia pogląd na ogół kas oszczędności i stwierdza nadzwyczajny wzrost tych zakładów ekonomicznych niewątpliwie dobroczynnych, osobliwie w kilkunastu ostatnich latach.

Porównanie cyfer tego sprawozdania za r. 1872 wykazuje, że w Galicji była do r. 1861 tylko jedna kasa oszczędności we Lwowie, a w r. 1872 było już 10 kas oszczędności, przeto na 142½ mil kwadratowych przypada jedna kasa. Porównanie z ogółem ludności przekonywa, iż jedna kasa przypada w kraju naszym na 541.802 mieszkańców.

Stopa procentowa dla wkładek była ustanowioną w 6 kasach na 6%, a w 4 kasach na 5%; na 143 mieszkańców wypada jedna wkładka.

W ogólności we wszystkich kasach liczba książeczek wkładkowych w ciągu 1872 r. wzrosła; również wzrosła ogólna liczba kapitału wkładkowego z wyjątkiem kasy stanisławowskiej, tarnopolskiej i tarnowskiej, w których w r. 1872 ubytek w kapitale wkładkowym był większy, aniżeli przyrost.

Przez dopisanie odsetek do kapitału przyrosło w całym kraju 423.648 zł., czyli w przecięciu 11 zł. 20 ct. na jedną książeczkę wkładkową. Stan kapitału wkładkowego po dopisaniu odsetek wynosił z końcem roku 9,523.142 zł., a najwyższy kapitał wkładkowy ma kasa galicyjska we Lwowie, potem następuje krakowska, tarnowska, stanisławowska, przemyska, rzeszowska, samborska itd.

Na 1 książeczkę przypada w przecięciu kapitału wkładkowego 251 zł. 84 ct. Fundusz rezerwowy wynosi w ogólności 7·29% kapitału wkładkowego, a więc mniej niżeli 10%; tylko jedna kasa oszczędności rzeszowska ma fundusz rezerwowy stosunkowo większy tj. 11.45% kapitału wkładkowego. Co do użycia funduszów kas oszczędności zauważyć można, iż kasy lwowska i krakowska przeważnie na hipotekach kapitały lokują, zresztą tylko tarnowska ma więcej niżeli 50% kapitału wkładkowego na hipotekach. Kasa stryjska nie zajmuje się eskontowaniem weksli, a z wyjątkiem samborskiej, stryjskiej i nowosądeckiej, wszystkie kasy oszczędności posiadają także własne papiery wartościowe.

Stowarzyszenie dla przemysłu lasowego (Waldindustrie-Verein) odbyło niedawno we Wiedniu walne zgromadzenie. Ze sprawozdania rocznego okazał się wcale pomyślny stan tego przedsiębiorstwa — wypłacono bowiem prócz 5% odsetków, 2½% dywidendy, i złożono do funduszu rezerwowego 49.000 zł. nad kwotę statutami przepisaną. Podnosimy to z tego także powodu, iż zamieszczona w nr. 78. Dziennika wiadomość o Towarzystwie akcyjnem dla przemysłu leśnego (Actien-Gesellschaft für Forst-Industrie) dała powód do nieporozumienia, jakoby się odnosiła do powyżej wymienionego stowarzyszenia dla przemysłu lasowego.

Rada państwa.

Wiedeń 13. kwietnia. Posiedzenie Izby panów: Sprawozdawca mniejszości hr. Falkenhayn bronił wniosku mniejszości, a sprawozdawca większości Hasner przemawiał za projektem ustawy. Potem minister wyznań Stremayr zabrał głos. Usprawiedliwiał on przedłożony projekt ustawy niepodobieństwem zawarcia nowego konkordatu w miejsce zniesionego; oświadczył, iż podstawą projektu ustawy jest art. 13 ustawy zasadniczej państwa, następnie zbijał zarzuty robione projektowi i oświadczył iż ma zaufanie, że ustawy wyznaniowe szanowane będą przez każdego, a także przez episkopat, gdyż inaczej powaga państwa i kościoła byłaby zachwianą. Gdyby zaś mimo tego miano im stawić opór, obowiązkiem rządu będzie nie ścierpieć takowego. W końcu zalecał minister przyjęcie projektu ustawy (oklaski).

Prezes ministrów ks. Auersperg wykazał, że rząd przedkładając tę ustawę, nie poszedł wcale za popędem pospiechu, lecz jedynie to chciał wprowadzić, czego bez jakiejkolwiek zaczepki przeciw kościołowi potrzebuje niezbędnie państwo dla obrony swojej władzy. Odparł twierdzenie, jakoby niniejszy projekt miał zagrażać monarchii i domowi panującemu, oświadczył, że węzły wiernej miłości, jakie łączą ludy austrjackie z swoim cesarzem, są najpewniejszą rękojmią dla dalszego bytu państwa; w końcu prosił, aby wejść w obrady specjalne projektu ustawy (huczne oklaski).

Wniosek mniejszości względem przejścia do porządku dziennego odrzucony następnie został w głosowaniu imiennem 77 głosami przeciw 43 i przystąpiła izba do obrad szczegółowych.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa Opieki Narodowej, i spadła na publiczność jak piorun z jasnego nieba. Dotyczący reskrypt namiestnictwa podajemy powyżej. Zeszłego roku zapytywała władza policyjna, kiedy Towarzystwo uzna swoje zadanie za spełnione i kiedy się rozwiąże? Komitet odpowiedział na to wyłuszczeniem statystycznem, ile rodzin, starców, kalek, młodzieży szkolnej i dzieci ma na swojej opiece. I rzecz zdawała się być załatwioną. Argumenta zresztą były tego rodzaju, że trudno było coś im zarzucić. Dopiero wczoraj z największem zdziwieniem dowiedział się komitet, że Towarzystwo, którego jest reprezentantem, uznane zostało z. r. przez rząd za polityczne, i powinno było zreformować swoje statuta, a ponieważ tego nie uczyniło, więc się rozwiązuje — z terminem do styczuia 1875.

Jak słyszymy, komitet użyje wszelkich środków prawnych, aby zasłonić Towarzystwo od tej ewentualności, której spowodowanie przypisują nie tyle zjazdowi w Berlinie i w Petersburgu, ile raczej poduszczeniom z pewnej strony czysto krajowej.

Ostateczna rozprawa przeciwko Offenheimowi i spółce ma się rozpocząć na początku maja.

Czytamy w *Czasie*: Od kilku dni *Deutsche Zeitung* ogłasza inserat z Berlina nadesłany, zajmujący w tym dzienniku całą stronnicę, a zwrócony przeciw zakładowi kredytowemu w Wiedniu (*Oesterr. Creditanstalt*). Inserat ten jest pełen zarzutów najcięższych przeciw gospodarstwu pierwszego zakładu finansowego w monarchji. Dotąd nie słyszeliśmy, aby *Creditanstalt* miał wytoczyć proces przeciw *Deutsche Zeitung*. Cóż akcjonarjusze tego zakładu, cóż cały świat finansowy pomyśli o *Creditanstalt*, która pozwala w ten sposób pomiatać sławą swoją i kredytem austrjackim? Wszak to cały akt oskarżenia, ten obszerny i z znajomością rzeczy pisany inserat! Czy on prawdziwy, czy kłamliwy, nie wiem, ale ogłoszenie jego jest klęską dla *Creditanstalt*, jeśli ten zakład nie wyda i nie wygra procesu.

Z Biały 12. kwietnia donoszą *Czasowi*: Znany z socjalistycznych odezw, rozsyłanych do gmin wiejskich przed wyborami do Rady państwa, naczelnik gminy Lipnik p. Lindert, znów rozpoczyna w naszej okolicy agitację z powodu zbliżających się wyborów do Rad powiatowych. Ogłosił on wezwanie do naczelników gmin, aby z dwoma radnymi zebrali się d. 13. kwietnia w kancelarji gminy Lipnika w celu podania petycji do cesarza o polepszenie bytu włościan. Wiadomo, co według agitatorów w rodzaju p. Lindert ta znaczą te słowa. Dla nadania wagi urzędowej swemu wezwaniu, p. Lindert opatrzył je pieczęcią gminną, chociaż zebrania podobne acz dozwolone, nie mają nic wspólnego z czynnością urzędową wójta gminy, jak również wezwał wójtów, aby przynieśli z sobą pieczęcie gminne.

Jak donoszą telegramy, zwołane przez Lindert zgromadzenie wojtów i radnych nie udało się najzupełniej, gdyż na kilkaset zaproszonych osób, stawił się dziesięć. Komisarz rządowy był obecnym. Uchwały i zgromadzenie odroczono na czwartek.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 14. kwietnia. Z delegatów polskich przybyło wszystkiego siedmiu.

Wiedeń 13. kwietnia (nadszedł wczoraj o godzinie 4. po południu). Wołów przystawiono 3.697 sztuk, między tymi galicyjskich 840; targ nadzwyczajnie zły. Płacono galicyjskie 28.50 do 30.25 złr., węgierskie 28 — 30.50 złr. za cetnar; 150 niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Wiedeń, d. 14. kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	249·5
„ Kredytowe	199·—	„ „ Południowej	149·2
„ Anglo-Austr.-B.	130·—	Baubank	76·—
„ Unionsbanku	105·75	Vereinsbank	13·5

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 13. kwietnia, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·25	Akcje Anglo-Bank	76·—
„ Węg. Kred.	141·50	„ Ungar. Ostbahn	49·25
„ Angl. Austr. B.	130·—	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	105·—	1864 Losy	138·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	249·—	Koszycko-Oderberg.	132·—
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	98·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·25
„ „ Południow.	147·—	Baubank - Actien	76·—
„ „ Alfoldzkiej	138·—	Staatsbahn „	315·—
„ „ Elżbiety	195·—	Bankveins „	67·—
„ „ Lw.-Czern.	150·—	Wiener Bauverein	33·50
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	17·—
„ Vereinsbank	13·75	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	94⅛	Berlin, Kolej państwowa	187¾
„ Akcje kredytowe	118⅜	„ Kolei rumuńsk.	42¾
„ Lombardy	86⅜	„ Austr. noty bank.	90—
„ Galicyjskie	110¾	Uspos.: zadawalniające.	

Lwów, 13. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·30	Akcje Banku kredytow.	197·75
„ „ „ „ srebrze	74·—	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·—
Akcje Banku wiedeńsk.	958·—	Napoleondor	8·95

Przyjechali do Lwowa od 13. do 14. kwietnia.

Hotel Europejski. F. Czajkowski z Wybudowy, J. Lipocki z Zarudzia, L. Grabiański z Szyszkowa, M. Lisowicz z Krzywczy. W. Neronowicz z Kuderki.

Hotel Zorza. L. hr. Starzeński z Podkamienia, K. hr. Wodzicki z Olejowa, B. Boczkowski, W. Dorożyński i W. Poliwonów z za Kordonu, K. Smoleński z Przemyśla, L. Leeb z Pforzheim, W. Przerwa Tetmayer z Węgier.

Hotel Krakowski. K. Seeliger z Strzelisk, L. Majewski z Lackiego, M. Wawrzyńkiewicz z Kurowa.

Hotel angielski. D. Bernatowicz z Obertyna, D. Garnier z Lyonu.

Hotel Langa. T. Batschis z Fürth, S. Schor z Bielitz.

Hotel Kuhna. E. Podlewski z Suchodoła, St. Miodowicz z Sądowej Wiszni, M. Janiszewski z Dołhego.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt wydania „Adwokata domowego" A. Haidingera nakładem K. Malika w Cieszynie.

Lwów z laby handlowej dnia 12. kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kol. gal. Karola-Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	9 04	8 91
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 56	1 45
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 63
Srebro	108 50	105 —
Wiedeń, 11. kwietnia.		
5 pro. jedn. dług. pań. bank.	69 40	69 30
„ „ „ „ sreb.	74 10	74 —
„ Oblig. ind. niż. austr.	98 —	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
„ „ „ „ galicyj.	78 25	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	75 50	73 —
Węg. pożycz. kol. 200 pro. 500 franków 120 złr.	94 50	92 —
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	91 20	90 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	80 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	84 25	84 —
„ [illegible] 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ 1854	98 75	98 25
„ 1860	103 90	103 70
„ 1864	138 75	138 25
„ węgiers.	78 25	77 75
[illegible]	28 50	23 —
[illegible]	1?1 —	159 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	— —
„ Salm	82 75	82 25
„ Palfy	24 25	23 75
„ Klary	30 —	23 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	18 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	523 —	521 —
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2045
„ rządowej fr. a.	313 50	313 —
„ zachodniej ces. Elżb.	195 —	194 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	145 —	144 50
„ galicyjskiej	249 —	248 50
„ czerniowieckiej	151 —	150 50
„ Albrechta	119 —	118 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. półn. wschodn.	108 —	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	157 50
„ alföldsko-fiumańskiej	138 50	136 25
„ koszycko-bogum.	188 —	189 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	216 50	215 50
„ wschodnio-węg.	50 —	49 50
„ austr.-północno-zachod.	182 25	181 75
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	197 —	196 50
Banku narod. austrjac.	957 —	955 —
Zakładu kredytowego	195 50	195 —
Akcje banku anglo-austr.	125 —	124 50
„ „ angl.-węg.	32 —	31 —
„ Zakładu kredyt. węg.	140 50	139 50
„ bank. franko-austr.	81 75	81 25
„ „ franco-węgiersk.	52 —	51 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	79 —	78 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	14 75	14 25
„ dla obrot. ogólnego	100 —	99 —
„ austr. ogól. banku	56 50	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 25	39 75
„ ces. Elżbiety 5 pro. ze 100 złr. k. m.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862)	92 75	92 25
„ rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	133 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 60	110 40
„ Bony 1875-1876 6 pro.	223 —	223 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	— —	92 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5pro. wa.	105 75	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 —	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.		
„ lwow.-czern. po 200 złr.	103 25	103 —
(w srebrze 5 pro. za 100)	73 —	77 50
„ Emisja 1867	— —	78 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 80	82 40
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	84 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	82 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 29	5 28
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 98	8 96
Suwereny angielskie	11 30	11 23
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 50	105 35
Srebro, kupony	105 50	105 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Główny Skład
gotowej BIELIZNY męskiej
ZYGMUNTA STEIFA

ulica Jagiellońska l. 2.

Koszule męskie szirtingowe	od	zł.	1·50 do	4·50
Koszule płócienne	od	„	1·80 do	10·—
Koszule kolorowe	od	„	1·25 do	2·60
Koszule Oxforte	od	„	3·— do	4·50
Kalesony bawełniane	od	„	1·— do	1·50
Kalesony płócienne	od	„	1·50 do	2·50

Wielki wybór **Płócien** holenderskich, rumburgskich i irlandzkich. **Chustek** do nosa białych płóciennych i batystowych kolorowych, jedwabnych, emitacja batystowych. 2082 3—?

Poszukuje się

100.000
dębowych progów do kolei.

Długość ma wynosić 8′ (stóp), wysokość 6″ (cali), szerokość u góry 6″ (cali), u dołu 10″ (cali). Pisemne oferty cen z dostawą na dworzec w Przemyślu przyjmuje adwokat Dr. Illasiewicz w Przemyślu. 2147 1—3

Wiosenna, tłusta, łagodna
Bryndza liptawska
również: niezawodne, najsilniejsze
DROŻDŻE PRASOWANE
w handlu
St. Markiewicza
2137 **w Rynku l. 42.** 1—4

Kurs gorzelniczy

rozpocznie się **dnia 1. maja i trwać będzie do końca lipca.** Przyjęcie na ten kurs rozpoczyna się **dnia 15. kwietnia.** — Programy posyła się na żądanie pocztą. 2151 1—1

Dr. Rudolf Günsberg
profesor c. k. akademii.

Wody mineralne
Wiktora Goldbauma we Lwowie
otwarte będą teraz.

Skład przy ulicy **Karola-Ludwika l. 29.** w domu przechodnim do ulicy Rejtana. **Codziennie przychodzą świeże transporty z krajowych i zagranicznych źródeł.** 2152 1—1

Przy ulicy Majerowskiej, w domu Tennera, potrzebne są **panny** uzdatnione do magazynu Mód, umiejące robić i ubierać kapelusze, a także i do sukień. 2130 2—3

Wieś do sprzedania

mila od Jarosławia **770** morgów obszaru, **460** morgów ornej ziemi w dobrej glebie, **90** morgów łąk, **186** morgów lasu, staw z rybami i młyn. Budynki w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2079 6—6

Na sprzedaż
9 nowo-zbudowanych Domów

z uwolnieniem podatkowem na lat 15, pod bardzo przystępnemi warunkami. Domy różnych wielkości, w różnych dzielnicach miasta,

po cenach od 7.000 do 110.000 złr

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, l. 3, ulica Akademicka, we Lwowie. 2116 2—3

Do sprzedania OWCE

elekt-negretti, zostające dotychczas pod dyrekcją ś. p. W. Karśnickiego.
Matek wyborowych 100 z 63 jagniętami.
Baranów stanownych 4.

Listowne wyjaśnienia udziela Zarząd gospodarski dóbr **Korniowa** poczta **Czernelica.** 2115 3—3

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły męskości), **Strictury, Polucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 20—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Majątek Hordynia

w storostwie samborskiem, wraz z propinacją i młynem jest **od 1. lipca 1874 do wydzierżawienia,** zaś

majątek pod Lwowem

blisko kolei z propinacją, młynem, lasem, domem mieszkalnym piątrowym i wszelkiemi budynkami gospodarczemi w dobrym stanie się znajdującemi, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 2128 2—6

Poszukuje się do nabycia:
Majątek ziemski
składający się z jednego lub dwóch folwarków blisko kolei lub miasta.

REALNOŚĆ
od 50 do 100 morgów.

Dzierżawę
od 200 do 300 morgów, do objęcia zaraz lub od św. Jana. 2129 2—2

Szczegółowe opisy upraszam nadesłać pod adresem **J. Birkle** we Lwowie, Rynek l. 40.

Wieś

w najlepszej glebie, blisko kolei położona, **jest do wydzierżawienia.** Powierzchnia 800 morgów ornej ziemi. Gospodarstwo i budynki w najlepszym stanie. Bliższa informacja pod cyfrą **M. B.** Przemyśl o. p. r. 2123 2—3

AGRONOM

uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa z ukończonych szkół gospodarczych i 25 letniej praktyki w kraju i w Królestwie, poszukuje posady jako zarządca większych dóbr. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ludwika Wolskiego we Lwowie. 2121 2—3

Pierwsza spółka
WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH
i wyrobów glinianych,

przeniosła swoje biuro ze sklepu **pana Stillera, do kamienicy pod l. 10, ulica Kościuszki** (dawniej Frenela) **na dole,** gdzie wszelkie interesa, zamówienia i sprzedaż cegły uskuteczniane będą.

Biuro otwarte przed południem od godziny **8.** do **1.**, po południu od **3.** do **7.**

Obecne ceny cegieł gotowych loco cegielnia aż do dalszego ogłoszenia są następujące:

za **1000** cegieł maszynowych	**22** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych stołu maszynowego	**20** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych dobrze wypalonych (placówek)	**18** złr. w. a.

Dostawę cegieł przyjmuje **Spółka** po cenach stałych stosownie do odległości.

W realności należącej do Spółki pod l. 1 ulica Snopkowska jest **Szwajcarski dom,** składający się z 6 pokojów i 2 kuchni wraz z ogrodem od fabryki oddzielnym, także stajnia i kilkanaście morgów pola i pastwisk **od 1. maja b. r. razem lub oddzielnie do najęcia.** 2122 2—5

C. k. uprz. kolej gal.  **Karola Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 10. kwietnia b. r. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **szczegółową taryfę dla wywozu cukru, ze stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda do księstw Naddunajskich via Suczawa i do Rosji via Brody lub Podwołoczyska.**

Bliższe szczegóły powziąć można z dotyczących taryf, które w naszych stacjach są do nabycia.

Lwów w kwietniu 1874 r.

Dyrekcja ruchu.

2124 3—3

CEMENT Portlandzki
z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie **w głównym składzie dla Galicji**

AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

2057 14—

APTEKA w Kossowie
potrzebuje
Asystenta.

Panowie interesowani raczą się zgłosić do właściciela. 2118 3—3

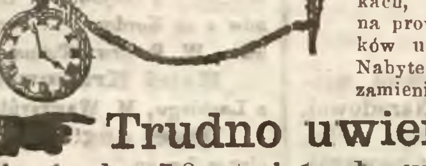
Stanisław Bursa.

Zapraszam Szanownych Panów wyborców z grupy posiadłości większych, na dzień **22. kwietnia** 1874, godzinę 4-tą po południu do **Rohatyna** na zebranie w sali Rady powiatowej, dla porozumienia się względem wyborów z tej grupy do Rady powiatowej. 2103 3—3

Rohatyn, 2. kwietnia 1874.

Prezes Rady powiatowej
Władysław Tustanowski.

Przed oszukaństwem się ostrzega!



Z pomiędzy wielu ogłoszeń, szczególnie o zegarkach, niektóre mają na celu, by oszukać mieszkańców na prowincji. — Niechaj przeto nie kupuje nikt zegarków u ludzi, którzy nie dają dostatecznej rękojmi. Nabyte u mnie zegarki można zawsze do woli albo zamienić albo zwrócić, **dowód największej rzetelności.**

Trudno uwierzyć a prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski modny porcelanowy zegarek emaliowany pięknemi krajobrazami lub kwiatami, bardzo ładny a tani, pożyteczny dla biednych i bogatych, z poręczeniem na rok.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder, z łańcuszkiem z dobrego złota talmi, medaljonem, pokrowcem, kluczykiem; poręczeniem na 5 lat i drugiem szkiełkiem. Takie same czasomierze, najlepiej złocone w ogniu, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry remontoar, t. zw. cesarski zegarek, który jest jak najlepszym wyrobem i zaleca się szczególnie lekarzom i duchownym, gdyż niezbite są dowody, że ani na sekundę się nie różnią.

Za 15 i 18 złr. dostanie modny wojskowy zegarek, lekki, ozdobny, gustowny, a co najważniejsza, bardzo regularnie idący i bajecznie tani; do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek z naśladowanego srebra z kluczykiem, pokrowcem, medaljonem ze złota talmi i poręczeniem na piśmie.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z kółkiem złotem, mocnem kryształowem szkiełkiem, łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 15 albo 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy, z plamką, podwójną zakrywką, najpiękniejszemi wyrzynaniami, łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek i w ogniu złocony czasomierz z łańcuszkiem, medaljonem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 14 złr. taki sam znacznie większy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 albo 17 złr. prawdziwy angielski remontoar „Prince of Wales“, najmocniejszy, z kryształowem szkłem, werkiem niklowym, z prawdziwego dobrego złota talmi; zegarki te nakręca się bez kluczyka; do nich dostaje każdy łańcuszek z złota talmi, medaljon i pismo poręczające darmo.

Tylko 13 złr. prawdziwy ang. zegarek z dobrego złota talmi, cylinder teraz najkształtniejszy, z podwójnemi kryształowemi szkiełkami, przez werk zamknięty można widzieć, z łańcuszkiem złota talmi, medaljonem i pismem poręcz.

Tylko 14 albo 17 złr. malutki zegarek damski, z prawdziwego srebra dobrze pozłacany, z łańcuszkiem z praw. złota talmi i pis. p.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski najlepiej w ogniu złocony srebrny czasomierz z podwójną zakrywką, najpiękniej emaljowany, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. najlepszy srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieni, z łańcuszkiem z najlepszego złota talmi, medaljonem skórzanym, pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, bez kluczyka nakręcany, z łańcuszkiem złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar, z podwójną zakrywką, poręczeniem i patentem.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy angielski złoty zegarek kotwicowy z kryształowem szkiełkiem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. dobry złoty remontoar z kryształowem szkiełkiem, 105 i 115 złr. z podwójną zakrywką.

Tylko 200 do 300 złr. prawdziwy angielski czasomierz z remontoarem, podwójną zakrywką, z kryształowem szkiełkiem.

Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiekbądź ogłaszane zegarki taniej.

Naprawialnia.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawia się i odnawia. Ceny za naprawę z 5-letniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Listowne zamówienia

wykonuje się **w 24 godzinach za zaliczeniem pocztowem** lub **za przesłaną gotówkę.** Na szczególne żądanie przesyła się także za zaliczeniem pocztowem zegarki i łańcuszki do wyboru i zwraca się pieniądze za zwrócone przedmioty.

Ceny moje są zawsze niższe od najniższych gdzieindziej, a zawsze moje wymagania stoją na wysokości czasu.

Wszyscy, którzy życzą sobie zamówić nowe zegarki,
Wszyscy, którzy życzą sobie zamienić stare zegarki na nowe, raczą się udać do mojej firmy

PHILIPP FROMM
Uhrenfabrikant, Rothenthurmstrasse Nr. 9 Wien.

Proszę uważać na adres. 2043 9—12

Ostrzeżenie na Ostrzeżenie.

Podobało się znanemu panu Ksaweremu Głodzińskiemu, powodując się zawiścią chleba, to jest tem, co Francuzi nazywają *„jaloux de metier“*, wystąpić z inseratem w nr. 81. *Dziennika Polskiego* z d. 10. kwietnia 1874, równie brudnym jak niedorzecznym.

Znany p. Ksawery Głodziński przywłaszczając sobie nieznany w państwie austrjackiem przywilej nauczycielstwa kroju sukień damskich i powołując się na autorstwo jakoby „dzieła“, które jest po prostu plagiatem z dzienników mód, jak *Pariser Muster und Modellen Zeitung* i t. p. twierdzi, jakobym z jego plagjatu poczynił wypisy w mojem dziele, które 15. marca b. r. wydałem.—Na polu plagjatów trudno z p. Ksawerym Głodzińskim spierać się, albowiem on tak daleco nawykł do przywłaszczania sobie cudzej własności w tej dziedzinie, że nie może mieć wiadomości o tem, co jest jego własnym pomysłem; a co gorsza, zwyczajem ludzi elastycznych wyobrażeń o prawie własności, sądzi według siebie każdego. P. Ksawery Głodziński zagraża mi *ad captandam benevolentiam* publiczności, wytoczeniem procesu o wypisy z jego jakoby dzieła: z niewypowiedzianem upragnieniem wyglądam tej chwili, w której będę mógł oglądać i odczytać pozew tak słynnej znakomitości literackiej, jaką jest p. Ksawery Głodziński.

Wiadomo, powszechnie, że każda liszka swój ogon chwali, a rywalizujące z sobą w sprzedaży towarów żydówki swoje perły. Sąd w takich razach o dobroci wiekopomnego dzieła znanego p. Ksawerego Głodzińskiego, a o mojej, jak twierdzi, broszurce, traktującej o tym samym przedmiocie, co obszerne jego dzieło, nie należy do mnie, lecz do Szanownej Publiczności, tem bardziej, że nie czyni memu dziełu żadnych motywowanych zarzutów, na które wartoby odpowiadać. Mogę tylko powinszować zacnemu memu współzawodnikowi tego zbytku zarozumienia, dla którego, niestety! potargał wszelkie podstawy moralności. 2149 1—1

Naostatek winienem jeszcze nadmienić, że otrzymany dyplom na wystawie, którym się szczycę, jest dla mnie chlubą i żałuję mocno, że p. Ksawerego Głodzińskiego nie spotkał ten sam zaszczyt, inaczej znalazłbym w jego zacnej osobie cokolwiek godniejszego mnie rywala.

Ferdynand Góralski, krawiec damski.

Dla Dam

rozpocząłem naukę kroju i szycia sukień damskich,

którą ułatwiają **przezemnie** ułożone książeczki krótkiej i dla każdego zrozumiałej treści.

Za udzielanie nauki w mojem mieszkaniu przez miesiąc cały 10 złr. Książka rysunkowa z objaśnieniem 1 złr. 80 ct. Linijki ułatwiające wyokrąglania kroju 1 złr. 30 ct. Arkusz mierników, które i bez książek nabyć można, 25 ct. Kroje damskie i dziecinne nietylko mody teraz istniejącej, lecz i nadal wszystkich następujących będą u mnie każdego czasu za umiarkowaną cenę do nabycia tak oryginalnej wielkości jako też i w miniaturze.

Zapewniając, że najusilniejszem staraniem mojem będzie Szanownej Publiczności w najkrótszym czasie udzielić sposoby krajania rozmaitych ubrań wygodnych i eleganckich. 2150 1—?

Polecam moją łatwą metodę.

F. Góralski, krawiec damski,
ulica Ormiańska l. 16. I. piętro.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 29—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.



Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

W wielkim wyborze różnej jakości
najmodniejsze materje
na suknie i kostiumy damskie,
gotowe kostiumy damskie,
Chustki angielskie, berlińskie i saksońskie.
Różne materje podszewkowe
i do ubierania sukień.

Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

Roman Wojczyński
we LWOWIE,
ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

2153 1—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
przy ulicy Wałowej pod l. 4,
przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy
WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI
od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela
ZALICZKI
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 20—?